Ner 261. Kraków, Piątek 16 Listopada 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 14 listopada.

Dwa ważne dokumenta nowego w Rosyi panowania przyniosły wczorajsze dzienniki, w których ono przemawia już nie do samego ludu rosyjskiego. Okólnik ministra spraw zewnętrznych do ajentów zagranicznych i reskrypt cesarski do ludu finlandzkiego z d. 6 b.m.

Słowa obydwóch tych dokumentów są już poniekąd programowe; nacechowane roztropnością, umiarkowaniem i odwołaniem się do prawa, brzmią uspokajająco. Minister spraw zewnętrznych p. Giers, mąż osiwiały w służbie publicznej, był jednym z doradców cesarza Aleksandra III, odznaczającym się wytrawnym sądem, a brakiem fanatyzmu. Okólnik przez niego napisany oddaje niewątpliwie myśl i zamiary cesarza Mikołaja II i jest jakby rozwinięciem jego manifestu, wydanego z Liwadyi przy wstąpieniu na tron. Pokój jest tak ogólną potrzebą i życzeniem, staje się z każdym dniem tak dalece przyzwyczajeniem, że pragnienie utrzymania go i zapewnienie, iż naruszonym nie będzie, nabrały znamion, zarazem i siły komunałów. Niełatwo też, niemal niepodobna byłoby dziś, choćby najpotężniejszemu monarsze, rozpoczynać rządy od wojennych zapowiedzi; zraniłyby one dotkliwie ogólno-ludzkie uczucia. Okólnik p. Giersa wziął je w rachubę i uszanował, pospieszając z uroczystem zapewnieniem, iż nowe panowanie będzie pokojowem. Sposób, w jaki to uczynił, wzmocnić i utrwalić może wiarę w to zapewnienie, bo prócz zwykle używanych w takich wypadkach słów, p. Giers położył nacisk na to, że polityka Rosyi opierać się będzie na uszanowaniu prawa i prawnego porządku i że nie zboczy z pokojowej, społecznej i stałej podstawy.

Reskrypt cesarza do ludu finlandzkiego zapewnia mu utrzymanie w całej mocy religii, ustaw zasadniczych, praw i przywilejów kraju i wszelkich jego stanów. Gdyby zasady, wypowiedziane w tym reskrypcie, zastosowane zostały do wszystkich religij, praw krajów i ludów, wchodzących w skład państwa rosyjskiego, niezawodnie zaznaczyłoby to niemałe zadośćuczynienie uczuciom ludzkim i zdrową politykę wewnętrzną.

Jeżeli zatem słowa dwóch powyżej przytoczonych dokumentów oddały ducha nowego panowania, słusznie można powiedzieć, iż stałyby się czynnikiem, trwale uspakajającym tak zewnątrz, jak wewnątrz.

Przegląd polityczny.

Przywódcy skoalizowanych stronnictw mają odbyć dzisiaj po południu naradę celem roztrząśnienia projektu reformy wyborczej w brzmieniu, ułożonem na konferencyach w ministerstwie. Narady te mają mieć informacyjny charakter. Skoro przywódcy złożą swoją opinię, ma być projekt reformy wyborczej przedłożony klubom. Według *N. fr. Presse*, pobyt Namiestnika hr. Badeniego w Wiedniu łączą ze sprawą reformy wyborczej. Wiadomości, jakie nas dochodzą z Wiednia, stwierdzają, iż w tej chwili absolutnie przewidzieć trudno ostateczny wynik akcyi, podjętej w kwestyi reformy wyborczej, której pomyślne rozwiązanie przedstawia niemałe trudności. Według naszych informacyj, hr. Hohenwart cofnąwszy swój projekt, przyjął zasadniczą myśl projektu Bärnreithera. I dziś podobno przedstawia się ten projekt tak, iż robotnicy przemysłowi (i tylko oni) wybierać mają Izby swoje, a te wybierają (a więc pośrednie wybory) 23 posłów. Jeśli ta informacya jest prawdziwą, natenczas nowa reforma wyszłaby wyłącznie tylko na korzyść robotników przemysłowych, podczas gdy wszyscy płacący podatek poniżej 5 złr. pozostaliby nadal bez głosu. Naturalnie, nie mając przed sobą autentycznego tekstu nowego projektu reformy wyborczej, musimy na razie wstrzymać się z wyrażeniem naszego zdania w tej tak drażliwej i doniosłej kwestyi, która obecnie znowu w położeniu wewnętrznem zajmie dominujące stanowisko i pociągnąć może za sobą trudne komplikacye.

Przesilenie w ministerstwie pruskiem zostało wreszcie rozwiązanem. Wakującą po Schellingu tekę ministra sprawiedliwości objął prezes sądu nadziemiańskiego Schönstedt z Celle. *Kreuz Ztg*, opierając się na opinii sfer prawniczych, uważa wybór p. Schönstedta za bardzo odpowiedni. Kto pracował pod nim, albo poznał go w służbie, zawsze odniósł wrażenie, iż jest on nietylko znakomitym prawnikiem, ale równie doskonałym szefem administracyjnym i to w wielkim stylu. O nowym ministrze przychylnie wyraża się także *National Ztg*, stwierdzając, iż jest on katolikiem, podobnie jak sekretarz stanu w urzędzie sprawiedliwości Rzeszy p. Nieberding. *Germania* chce dopiero zobaczyć p. Schönstedta, jako ministra przy pracy, zanim sąd o nim wyda, tymczasem czeka cierpliwie na jego czyny bez uprzedzenia jakiegokolwiek czy na jego korzyść, czy też na niekorzyść.

Teraz dopiero znana jest dokładna treść mowy lorda Rosebery'ego i zauważyć w niej można wiele ciekawych szczegółów, które w telegraficznem streszczeniu zostały pominięte. W City przeważa, jak wiadomo, duch, jeżeli nie zupełnie konserwatywny, to w każdym razie unionistyczny, to też premier, znając usposobienie swoich słuchaczy, w Guildhall zgromadzonych, unikał aluzyi do swej wewnętrznej polityki, i nie mówił ani o kwestyi irlandzkiej, ani o Izbie wyższej; natomiast rozstrząsnął obszernie zagraniczne stosunki Anglii. Zaczął naturalnie od Chin i Japonii. Wojna, jaką prowadzą te oba państwa, jest główną przyczyną zachmurzenia politycznego horyzontu. Anglia, która przez Indye jest najpotężniejszem azyatyckiem mocarstwem, nie może być obojętnym widzem zapasów wojennych państwa, które graniczy z jej posiadłościami na przestrzeni 7.000 kilometrów. Chiny były zawsze przyjaźnie dla Anglii usposobione, dlatego też Anglia ofiarowała swoje pośrednictwo, „idąc przytem ręka w rękę z drugiem najbardziej interesowanem mocarstwem, to jest Rosyą.“ Ten zwrot dał mowcy sposobność ocenienia obecnych stosunków pomiędzy Anglią i Rosyą. „Odkąd rząd obecny jest u steru, stosunki te są tak serdeczne, jak nigdy nie były za mojej pamięci. Załatwiliśmy wszystkie prawie trudności, wynikające z niedostatecznego rozgraniczenia sfery naszych wpływów w Azyi, i usunęliśmy w ten sposób ostatnią niebezpieczną kwestyę, która nas różnić mogła.“ Tuż obok tych wynurzeń rosyjskich zamieścił premier kilka komplementów dla Francyi. Był on tym razem znacznie łaskawszy dla sąsiadów z za kanału La Manche, nietylko nie wywoływał widma Azincourt, ale nawet wspomniał o braterstwie wojennem obu narodów. Wypowiedziawszy dalej wspaniałą apoteozę pokoju i wytknąwszy główne przyczyny groźby wojennej, zakończył lord Rosebery swoją mowę takiem określeniem angielskiej polityki: „Nasza zagraniczna polityka jest ściśle konserwatywna — nie używam tego wyrażenia w znaczeniu partyjnem. Znaczy to, że nie należy ona wyłącznie ani do konserwatywnego stronnictwa, ani wogóle do żadnego stronnictwa. Jest ona konserwatywną z tego powodu, ponieważ pragniemy, aby stan rzeczy pozostał taki, jak obecnie; ponieważ na zewnątrz niczego nie pożądamy, gdyż znamy dobrze niebezpieczeństwa, wynikające z naruszenia *status quo*. Dawniej było inaczej, dawniej nasza zagraniczna polityka polegała na usiłowaniach, dążących do usuwania i zmieniania różnych obcych rządów, lub udzielała im rad. Wszystko to zniknęło. Nie wszystkie rządy na świecie są dobre, ale jest mniej złych, niż dawniej, a te złe, które pozostały, są daleko lepsze, niż poprzednio. W każdym razie wobec tego, że nasze interesa są rozrzucone po całej kuli ziemskiej, nie opłaci nam się zmieniać stanu rzeczy, dla brytańskiego państwa stosunkowo pomyślnego.“ Rozumowanie to jest zupełnie logiczne i zrozumiałe. Dopóki sytuacya ogólna będzie pomyślna dla Anglii, dopóty nie będzie ona zmierzać do jej przekształcenia. I rzeczywiście żadne może państwo nie pragnie tak utrzymać *status quo*, jak właśnie Anglia, która już posiada wszystko, czego pragnęła. Każdy rząd angielski tak samo się zapatrywał na politykę zagraniczną; tylko konserwatyści i lord Salisbury szukali dla siebie oparcia w trójprzymierzu, a liberalni i lord Rosebery pragną współdziałania Rosyi i Francyi. Jest to odcień dość znaczny, który przebija się wyraźnie w ostatniej mowie angielskiego premiera, i który warto zanotować dla pamięci i dla ostrożności.

Korespondencya „Czasu.“

Warszawa 12 listopada.

W niedzielę 11 b. m. stał się fakt niesłychany, którego historya jest następująca: P. L. Górski uwiadomił był barona Medema o tem, że pewna liczba przedstawicieli różnych sfer społeczeństwa pragnęła wyjechać do Petersburga w celu asystowania pogrzebowi zwłok cesarza Aleksandra III i złożenia hołdu cesarzowi Mikołajowi II. Na to odpowiedział baron Medem, że zawiadomi o tem życzeniu jenerał-gubernatora i że obywatele będą mogli przy tej sposobności złożyć wieniec na grobie zmarłego monarchy. Projektowana deputacya przyjęła te słowa do wiadomości. Następnego dnia bar. Medem donosi p. L. Górskiemu, że jenerał-gubernator wyraził zdanie, iż wypada, aby osoby, zamierzające wyjechać, przedstawiły mu się gremialnie dla uproszenia pozwolenia złożenia wieńca na trumnie cesarza Aleksandra III i naznaczył na to audyencyę na niedzielę o godzinie pół do 1ej po południu. Deputacya, pragnąc zaznaczyć swój charakter, po gburowatem przyjęciu, jakiego doznała przy posłuchaniu kondolencyjnem nazajutrz dnia śmierci cesarza, postanowiła przybyć w mundurach dworskich i obywatelskich. Prawie wszyscy panowie, w liczbie najmniej 30, zebrali się w zamku w oznaczonej godzinie. Jen.-gubernator wyszedł do nich w wojskowym negliżu i miał przemowę w najwyższym stopniu dziwną i poniekąd szaloną, której tłómaczenie polskie daje słabe tylko wyobrażenie.

Zacząwszy parę słów po francusku, jenerał Hurko przerwał i poprawiając się, tak dalej ciągnął: Będę mówił po rosyjsku, w moim rodowitym języku. (Następuje tu dalsza mowa Hurki, która znajduje się w poniżej zamieszczonym liście zwykłego naszego korespondenta. *Przypisek Redakcyi*).

Po przemówieniu swojem, kiwnął jenerał Hurko głową i wyszedł. Deputacya rozeszła się osłupiona i oburzona dziwnym sposobem traktowania najpoważniejszych ludzi w kraju i śmiałością wielkorządcy, który pozwolił sobie arbitralnie zatrzymać przy sobie wyrażenie kondolencyi i lojalności złożone na jego ręce nowemu cesarzowi. Na twarzach osób, asystujących jenerałowi, było znać widoczne zakłopotanie, że musiały być świadkami podobnej sceny.

Warszawa 12 listopada.

(♎) Mogę wam dziś przesłać prawie dosłowny tekst wczorajszego przemówienia jenerał-gubernatora Hurki, wypowiedzianego — proszę na to zwrócić uwagę — do grona 30 osób, należących do wybitniejszych osobistości w kraju, a więc zajmujących poważne w nim stanowiska.

Po przedstawieniu obecnych i wyrażeniu, iż zamiarem ich jest udać się na pogrzeb cesarza Aleksandra III do Petersburga, jenerał Hurko powiedział:

„Jeśli pragniecie panowie przedstawić się cesarzowi, to przedewszystkiem zapytuję was, w czyjem imieniu występujecie i kogo przedstawiacie? Chcę to wiedzieć. Jeśli przybywacie od siebie osobiście, to uważam wasze życzenie za niewczesne i zupełnie zbyteczne. O jakichże to uczuciach chcecie zaświadczać? Złożyliście przysięgę na wierność i podpisaliście się na to. Cóż więcej możecie oświadczyć nad to, co było wyrażone w przysiędze? O waszych uczuciach wiernopoddańczych niema co mówić, one powinny się same przez się rozumieć *(oni rozumiejut sia sami soboju)*. Ja stoję bliżej cesarza, niż wy, a jednak nie decyduję się niepokoić go w tak ciężkiej chwili. Cesarz ma 120 milionów poddanych. Gdyby wszyscy chcieli przedstawiać mu się osobiście i wyrażać swoje uczucia wiernopoddańcze, zabrakłoby mu czasu do rządzenia państwem. Co się zaś tyczy waszego życzenia, aby jechać na pogrzeb, to widzę pomiędzy wami wielu piastujących urzędy dworskie. Ci mogą jechać i najlepiej uczcić cesarza, oddając ostatnią usługę prochom jego ojca. Ci urzędnicy powinni nawet jechać i spełnić swoją służbę i odpowiednio do swoich godności znajdą pomieszczenie w soborze. I inni mogą jechać na pogrzeb, ale nie dostaną miejsca w soborze; zresztą ja tem nie rozporządzam, to nie moja rzecz.“

Tu uczynioną została wzmianka o dawnych w tym względzie zwyczajach, na co Hurko odpowiedział:

Dawniejsze przykłady nie są dla mnie wskazówką, ja się w tym względzie kieruję własnym rozumem *(sobstwinneym umom)* i kodeksem praw *(swodom zakonow)*. Jakie wy możecie mieć uczucia? Przeszłym razem przychodziliście tu z człowiekiem, który potem, tegoż samego wieczora, odmówił czytania w języku rosyjskim najwyższego manifestu i przysięgi. Dopiero po mojem uporczywem żądaniu *(nastojcziwawo trebowania)* i rozkazie *(prikazania)* ustąpił i to jeszcze, oprócz po rosyjsku, odczytał najwyższy manifest według *Kuryerka*, w polskim przekładzie, przeznaczonym dla kucharek warszawskich. Mówię tu o arcybiskupie Popielu, który znajdował, że język mojego cesarza i Pana kala kościół *(poroczit kastioł)*. — Dziś znowu opiera się odczytaniu po rosyjsku najwyższego manifestu o przejściu na wiarę prawosławną wysokiej narzeczonej. Przychodziliście panowie z tym człowiekiem *(s etim czełowiekom)*, a więc uczucia wasze są takie same, jak i jego. To też, chociaż obiecałem wam przedstawić wyrazy żalu i uczuć wierności, które mi wypowiedzieliście, po tym postępku arcybiskupa Popiela, uważałem za niewłaściwe powtórzyć wasze słowa. — I teraz więc nie będę was popierał *(I nynie nie budu wam sodiejstwowat)*.

Zdaje się, że wszelki komentarz do tych wyrazów, wypowiedzianych przez jenerał-gubernatora w tonie coraz bardziej podniesionym, jest zbyteczny.

O tem, co grono osób, które były wczoraj u jenerał-gubernatora, dalej czynić zamierzają, objaśnić was w tej chwili nie mogę. Okazali oni jak najlepsze chęci złożenia dowodów lojalności, a wielce charakterystycznem jest, iż najwyższy przedstawiciel władzy w kraju im w tem przeszkodził.

Z logiką pana jenerał-gubernatora i jego wywodami, którymi usprawiedliwiał niebywały fakt, iż monarsze nie doniósł o wyrazach lojalności, przedstawionych mu przez poważnych obywateli kraju, polemizować tu nie będę.

Petersburg 9 listopada.

(A) Petersburg jest w przededniu przyjęcia zwłok cara Aleksandra III do grobów carskich w petropawłowskiej twierdzy. Prospekt Newski od dworca kolei moskiewskiej, oraz ulice, którędy pochód poruszać się będzie, przystrojone w barwy czarnobiałe, na znak żałoby. Wygląda to smutnie i okazale zarazem. Dziś była mała próba wspaniałego pochodu: przewożono z pałacu zimowego na dworzec mikołajewski koronę, jabłko, berło i inne insygnia koronne. Cztery złociste karety, zaprzężone każda w sześć koni, obsłużone przez ludzi w złotych szatach, posuwały się zwolna wśród tłumów ludu. Oddziały pułku kawaleryi gwardyj-

---

CHLEB.

Powieść współczesna

(21) przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy).

Po kilku takich rautach, wizytach i spotkaniach w teatrze i na koncertach był Witold już pewny swego szczęścia. Sądził, że potrzeba tylko ostatniego formalnego kroku, aby dojść do celu. Nawet kapitanowa sprzyjała mu widocznie, choć go zrazu w niemiły błąd wprowadziła.

Chodziło tylko teraz o to, aby dokładnie w sytuacyi się rozpatrzeć. Nie miał własnego domu, do którego mógłby wprowadzić młodą żonę, a posady intratnej także jeszcze nie było. Fundusik jego mógłby mu wprawdzie wystarczyć na podróż poślubną; ale trzeba było pomyśleć nad tem, jak powrócić i jak się nadal urządzić. Nie wypadało wprowadzić się do domu hrabiny Herminii.

Takiemi myślami zajęty, spotkał właśnie Henryka.

— Chciałbym się z tobą rozmówić i niejako rady zasięgnąć od ciebie.

Henryk wziął go pod ramię.

— Przypadek zrządził — mówił dalej Witold — że przyjechawszy do stolicy, mogę zaraz na wstępie znaleźć żonę.

— Winszuję ci — odrzekł Henryk — bo jest piękna i jakby dla ciebie stworzona. Szkoda tylko, że Niemka.

— Gdy ją wezmę do kraju, przejdzie na naszą stronę. Alboż nie mieliśmy tego przykładów?

— Prawda, znam kilka.

— A nawet byłoby to patryotycznie z mojej strony przymnożyć ludności krajowi, no i pieniędzy.

— Niezawodnie, statystyka wiele dzisiaj znaczy.

— Chodzi jednak właśnie o te pieniądze.

— Cóż ja ci w tem poradzę?

— Jeżeli nic nie wiesz, to możesz przy swoich stosunkach zasięgnąć informacyi co do Hohenestów. Dotąd wiem tylko, że pani Ida jest piękną, że się gustownie umie ubrać, że gra i śpiewa i po francusku bardzo dobrze mówi, co się u Niemek bardzo rzadko wydarza.

— Czy ci to nie wystarcza, że jest wdową?

— Żart na bok, chodzi mi o zwykłą towarzyską informacyę. Jeżeli się w czyim domu bywa, trzeba wiedzieć, na jakich podwalinach ten dom stoi.

Henryk zamyślił się.

— Wprawdzie można wnosić z otoczenia — mówił dalej Witold — ze skali, na jaką się dom prowadzi, o zasobach materyalnych tego domu, ale zawsze wypada się zapytać, jakiego rodzaju są te zasoby. Jeżeli milionowy mydlarz bale wydaje, to każdy z gości wie, że posadzka świeci się od mydła.

— U Hohenestów niema ani mydła, ani dziegciu, przeciwnie, jest silna woń dumy rodowej.

— Najwspanialszy ród przecież manną żyć nie może. W takim razie ciążyłby na mnie obowiązek podtrzymania blasku tego rodu. Czy Ida ma swój osobisty majątek, czy razem z ciocią Herminią? Czy jest on w ziemi, czy w kamienicach lub fabrykach?

— Zdaje mi się, że ani jedno, ani drugie, ani trzecie.

— A więc kapitały dobrze lokowane?

— Bardzo wątpię.

— A za co u dyabła prowadzą tak wytworne życie? — krzyknął Witold tak głośno, że aż stojący na rogu ulicy policyant na niego spojrzał.

Henryk odchrząknął i obejrzał się dokoła.

— Chcesz wiedzieć, o czem ludzie już przed rokiem wiedzieć chcieli — odpowiedział dyplomatycznie — a czego nie dowiedzieli się wcale.

— Cóż to za zagadka — zawołał Witold w widocznem podrażnieniu.

— Przed rokiem zagadkę tę chciano rozwiązać. Przyszło z tego powodu do pojedynku, w którym mąż Idy zginął.

Witold chwycił Henryka za ramię.

— Zlituj się — miałażby hrabina Ida...

— O niej nigdy mowy nie było, jest zacna, poczciwa, może nieco za poetyczna. Do plotek nie dała nigdy powodu.

Rozjaśniła się twarz Witolda.

— A więc inna zagadka — zapytał niecierpliwie?

— Major hrabia Hohenest, ranny przy szturmie Strasburga był już na pensyi, gdy się z Idą ożenił. Prowadził dom na wielką skalę. Przyjmował wiele gości u siebie, aby młodą małżonkę zabawić. W salonie śpiewano, deklamowano, a w dalszych pokojach grano w karty. Ponieważ major osobistego majątku nie miał, a żona, córka generała także niewiele po ojcu odziedziczyła, powstały więc o jego dochodach rozmaite plotki.

— Zkądże mogły płynąć te dochody.

— Przypuszczano, że major grał w karty... bardzo szczęśliwie.

— Rozumiem.

— Ztąd przyszło do pojedynku — i pani Ida utraciła męża.

Milczenie głębokie zapanowało.

— A po śmierci majora? — zapytał Witold.

— Po śmierci męża cofnęła się młoda wdowa od świata i w samotności żałobę przebyła.

— A dzisiaj?

— Dzisiaj, jak widać, wchodzi napowrót w dawny tryb życia, mimo że nieboszczyk w karty już nie grywa.

Witold nachmurzył czoło.

— A zkądże teraz płyną zasoby? — zapytał w podrażnieniu.

Henryk milczał czas niejaki, jakby się namyślał.

— Być może — mówił powoli — że od jakiej dalszej rodziny wsparcie pobiera.

Zatrzymał się chwilkę, jakby coś więcej po namyśle chciał powiedzieć — gdy nagle ktoś rękę na jego ramieniu położył.

Obrócił się i ujrzał radcę, swego pryncypała.

— Przepraszam — ozwał się radca — chciałbym tylko parę słów powiedzieć.

Wypadało Witoldowi na razie pożegnać Henryka i cofnąć się.

— Mam ci to mój młody przyjacielu powiedzieć — rzekł z uśmiechem radca — że nasza Lorelei już trzy almanachy z biblioteki wypożyczyła, aby się coś o Hohenestach dowiedzieć. Jeżeli jeszcze nie jesteś zupełnie oczarowany, to przyjdź dzisiaj na knedle z wołowym ogonem, a będziesz miał informacyę o pięknej wdowie i jej cioci, jakiej pewnie nikt z gości nie posiada. A nie zapomnij przyjść, bo przez trzy dni, w których nie byłeś, bije Lorelei swego „bibi“ trzy razy dzienie!

Radca rozśmiał się ze swego własnego dowcipu i podał rękę Henrykowi na pożegnanie.

Gdy Henryk się obejrzał, już Witolda nie było.

XX.

Po tem, co od Henryka był usłyszał, nie miał już Witold ochoty z nim rozmawiać. Wszedł w boczną ulicę, która prowadziła do mieszkania Marty. Chciał z nią podzielić się swoim smutkiem z doznanego zawodu.

Marta wróciła właśnie od swej nauczycielki. Na fortepianie obok kapelusza i zarękawka, leżała teka z nutami.

— Chodzisz z teką jak pensyoarka — zagadnął Witold zamiast przywitania, — mogłabyś jakoś inaczej to urządzić, lub wziąć dorożkę, bo cię wezmą za guwernantkę.

— Nie obawiaj się mój Witoldzie — odrzekła, ściskając go Marta — hrabina Ida mnie nie zna, a może nawet i nigdy znać nie będzie.

— Obyś nie wymówiła w złą godzinę, bo na to się już zanosi — wtrącił Witold chmurnie.

— Co mówisz! zawołała Marta z nieokreślonym jakimś uśmiechem, który miał zdziwienie oznaczać.

Witold nic nie odpowiedział. Przeszedł się kilka razy po pokoju, jakby burza wewnętrzna usiedzieć mu nie pozwalała. Marta z tym samym uśmiechem patrzała za nim. Wiedziała ona o jego marzeniach, bo sam o tem jej mówił. Chciał nawet ją do Hohenestów wprowadzić, ale Marta oparła się temu, zasłaniając się żałobą po dziadku. Napróżno tłómaczył jej Witold, że żałoba po dziadku nie jest żałobą ciężką, że pozwala bywać na rautach i koncertach. Dowodził, że jej obecność na salonach Hohenestów nietylko dla jego zamiarów, ale nawet dla niej samej może być pożyteczną. Może tam kogo ujrzeć i być widzianą, a sposobność taka wpływa często na przyszłość ludzi. Dlaczegoż z takiej sposobności nie korzystać?

Z życzliwości dla brata obiecywała Marta kiedyś zbliżyć się do hrabiny Idy, ale co do widoków znalezienia w jej salonie męża, na to się wcale zgodzić nie chciała.

— Nic mi nie masz do powiedzenia? — zapytała po długiem milczeniu brata, który ciągle chodził po pokoju.

Witold zatrzymał się przed nią. Trzymał ręce w kieszeniach i patrzył przed siebie szklannemi oczyma. Miał minę wojażera, który zgrał się w Monte Carlo i teraz przemyśliwa, jakimby sposobem wrócić do kraju.

Odetchnął wreszcie głęboko i rzekł:

— Miałbym ci wiele do powiedzenia, albo wcale nic. Jeżeli chcesz, abym mówił o hrabinie Idzie, to ci powiem, że zawsze jest dla mnie piękna, miła i zachwycająca, mógłbym ją szczerze kochać, a nawet się z nią ożenić, gdyby okoliczności były po temu.

— Czy nie ma pieniędzy? — zapytała Marta z tym samym uśmiechem nieokreślonym.

— Mniejsza o jej pieniądze — gniewnie odparł Witold — gdybym sam miał dostateczny majątek.

Marta rzuciła na Witolda pełnem, badawczem okiem. Zdawało się jej, że patrzy na Herkulesa, który się zatrzymał przy drogach rozstajnych. Nieznaczny uśmiech przebiegł po jej twarzy.

— Powiadasz, że nie możesz myśleć o hrabinie Idzie, bo nie masz dostatniego majątku. A jakimże sposobem dotąd o niej myślałeś?

— Myślałem, że ona ma znaczny majątek.

Uśmiechnęła się Marta. Twarz błysnęła gniewem.

— Przecież nie możesz mnie posądzać — zawołał — abym tylko dla pieniędzy chciał się z Idą żenić. Ożeniłbym się z nią, bo ją mogę kochać, i sądzę, że i ona byłaby mi wzajemną. Ale rozum przecież każe myśleć o przyszłości, o ognisku domowem i także o tem, co taka kapłanka ogniska kosztować może! Przecież bez takiego rachunku nie można całego życia na kartę stawiać!

Marta milczała chwilę.

— Poniekąd masz słuszność — ozwała się — ale nie ze wszystkiem. Jeżeli, jak powiadasz, Ida nie ma majątku, to nie powinna także mieć większych pretensyj. Gdybyś jaką posadę otrzymał, mógłbyś, jeżeli Idę kochasz, z nią się ożenić. Do gotowego chleba żony przyjść, nie zawsze zdrowo.

Witold rzucił się na krzesło.

— Twoje morały są bardzo piękne — zawołał, zapalając cygaro — szkoda, że nie każesz ich wydrukować w jakiej książeczce dla dorastających dzieci. W praktyce życia inaczej to wygląda. Hohenest prowadził dom na wielkę skalę, a Ida przyzwyczaiła się, jak widać, do tego. Zkąd dzisiaj biorą na to pieniądze, nie wiem. Zapewne ściągają coś od dalszych krewnych, aby choć przez sezon zimowy błyszczeć. Nieraz to się robi, jeżeli się męża chce złapać.

— Witoldzie! i ty mówisz to o kobiecie, którą kochasz, i z którą chciałbyś się ożenić!

Rumieniec oburzenia przebiegł po twarzy Marty.

— Ależ tego tak nie powiedziałem — odparł Witold, wypuszczając chmurę dymu — jak ty to zaraz tłómaczysz. Powiedziałem tylko, że najczęściej tak w świecie się dzieje.

— Żal mi ciebie, bo widzę że stoisz przy rozstajnych drogach, a nie wiesz, którą iść; cóż ja ci poradzę?

— Wiem, że mi nic nie poradzisz — smutno dorzucił Witold.

Nastąpiła dłuższa pauza. Witold wydmuchiwał misterne kółka z dymu i patrzał, jak one pękały. Marta miała twarz ożywioną, jakby jej w głębi duszy coś grało.

(Ciąg dalszy nastąpi)

skiej, odznaczające się i doborowymi końmi i bogatymi mundurami, rozpoczynały i zamykały pochód. Między dwiema pierwszemi karetami w prześliczne białe konie, a dwiema drugiemi w również piękne czarne konie zaprzężonemi, jechało w odkrytym złoconym faetonie dwóch marszałków z berłami cesarskiemi. Ubrani w gali, dobrze przemarznąć musieli przy kilku stopniach mrozu.

Kto lubi efektowne widowiska, miał przed oczami rzecz bardzo niezwykłą i nader świetną. Sam pochód pogrzebowy budzi taką ciekawość, że na prospekcie Newskim okna już wynajmują na ten czas po cenie 100 rubli i więcej.

Ale kiedyż będzie ten pochód? Z dnia na dzień każdy się pyta i nikt tego nie wie. O dworskich sprawach nie wolno gazetom co innego podawać, jak to, co urzędownie ogłoszono, a urzędownie ogłaszają wszystko w ostatniej dopiero chwili. O tem, kiedy zwłoki cara przeniesione zostały z Liwadyi do Jałty, dowiedziano się tu dopiero w 24 godzin po wydarzeniu. Dzisiaj, w sobotę wieczór, nie wie się jeszcze w Petersburgu, ani kiedy zwłoki do Moskwy przybędą, ani jak długo tam zabawią. (List niniejszy pisany dnia 9 b. m. przed przewiezieniem zwłok cara do Petersburga, doszedł nas dopiero wczoraj wieczorem. *Przyp. Red.*).

O zmianie systemu rządu zaczynają przebąkiwać. Car Mikołaj II-gi zamianował dotychczasowych adjutantów swoich fligel-adjutantami, — swoimi więc ludźmi otoczył się — co mogłoby oznaczać, że nie chce rad otoczenia dawniejszego. Hr. Milutyn przybył do Petersburga, a uważają go tu za pierwszą jaskółkę, wiosnę przepowiadającą. Z katastrofy kolejowej pod Moskwą dowiedział się świat naraz, że Pobiedonoscew nie bierze udziału w obchodzie pogrzebowym, — czyż byłby to dowód niełaski? Również wielki książę Michał, wrzekomo przywódca partyi konserwatywnej, zdaleka od otoczenia dworskiego. Z ministrów, Witte, zwraca na siebie uwagę publiczną, uważają go za zwolennika reform politycznych.

Jakim będzie Mikołaj II dla swoich polskich poddanych, nikt nie wie na pewne. Faktem jednak jest, że nie wie się z życia nowego cesarza nic takiego, coby świadczyło o niechęci jego przeciw żywiołowi polskiemu.

I tutaj wiadomo już, jak niesłychanie szorstkiego przyjęcia doznała ze strony jenerała Hurki deputacya polska w Warszawie, która składała wyrazy współczucia i życzeń nowemu carowi. Czy długo jenerał Hurko utrzyma się na swojem stanowisku, tego naturalnie nie wiem, ale to mogę stwierdzić, iż ile razy zdarzyło mi się uczestniczyć w rozmowie, której przedmiotem było roztrząsanie ewentualnych zmian osobistych, zawsze zgodnie objawiano zdanie, iż ustąpienie ministra spraw wewnętrznych, Durnowa, i jenerała Hurki jest najbardziej prawdopodobnem. Jako następca Hurki, wymienianym bywa Szuwałow. Opowiadają tutaj, iż skoro nadeszła do Petersburga wieść o śmierci cara, p. Durnowo wypadł tak dalece z równowagi, iż zamierzał wiadomość tę zataić, a obawiając się rozruchów, domagał się zaprowadzenia w Petersburgu obostrzonego stanu oblężenia. Dopiero wskutek stanowczej interwencyi ministrów Wittego i Murawiewa, odstąpił Durnowo od swojego zamiaru.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby toczyła się w dalszym ciągu dyskusya w sprawie skróconego traktowania projektu procedury cywilnej.

Dep. Kronawetter oświadcza się przeciw skróconemu postępowaniu, które pozbawia posłów i ich wyborców głosu w Izbie. Referent powołuje się w swojem sprawozdaniu na to, że stosunki, wytworzone obecnie obowiązującą procedurą, są „nie do zniesienia.“ Jestto hyperbola. Stosunki te są znoszone, a w tem dowód, że do zniesienia są możliwe. (Żywe protesty). Nasze stosunki społeczne są jeszcze mniej znośne, a jednak znosić je musimy. Procedura ma być z obaleniem całego porządku obrad przeparta, gdyż tak chcą małe wybrane kółka. Ostatniego poniedziałku byłem na zgromadzeniu „pod Rysiem.“ Pełno tam było, jednak ani jeden nie mówił, że procedura jest nie do zniesienia. (Wesołość). Ale ludzie ci pytali się mnie, czy otrzymają powszechne, równe i bezpośrednie prawo wyborcze. Patrz, panie referencie, czego się nie chce, to napotyka na trudności; czego się chce, musi być przeprowadzone, choćby w sposób w parlamencie austryackim niesłychany. Z szyderstwem odpowiada się: nie interesują nas argumenty z ulicy; ale interesują was argumenty specyalnych kół interesowanych. Obecny projekt jest niebezpiecznym prejudykatem. Punkt ciężkości każdego postanowienia winien leżeć w Izbie; komisye mają tylko obrady ułatwiać. Teraz punkt ciężkości obrad nie leży nawet w komisyach. Mamy komisyę, która nie obraduje cały rok, jak komisya dla reformy wyborczej, nie wolno jej obradować; musi czekać, aż nie padnie komenda ztamtąd, dla czego nawet niema nazwy ani w regulaminie, ani w konstytucyi — z parlamentarnej komisyi. Nie mamy na przyszłość nic do mówienia o procesie; wszystko załatwią komisye; plenum wolno tylko kiwać głową, jak pagodzie. Jestto upokarzające dla godności parlamentu. Tego, czego chce lud, niema w ustawie. Lud pragnie sądów ludowych, nie zawodowych. Sposób, w jaki projekt procedury ma być przeprowadzony, dyskredytuje parlamentaryzm, jeśli ten wogóle może być jeszcze dyskredytowany.

Minister sprawiedliwości hr. Schönborn odpiera zarzuty, podniesione przeciw projektowi skróconego postępowania. Rząd uznaje życzenie pomnożenia sądów i posad urzędników sądowych, jakoteż szybszego awansu adjunktów sądowych. Powiedziano tutaj z ław opozycyi, że projekt ustawy ma być kagańcem dla posłów, ma ich wodzić na stryczku — i tym podobne wytworne deklaracye. Stanowczo trzeba im zaprzeczyć. Nie przeciw opozycyi, nie przeciw jakiejkolwiek partyi zwrócony jest obecny projekt, lecz przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi: przewlekaniu sprawy dobrej i pożytecznej. To jest zasadą, na którą wszyscy godzić się winni. Gdyby Izba składała się z jednego tylko stronnictwa, wówczas nawet byłoby rzeczą niemożliwą poddać obradom tak wielki kompleks pracy ustawodawczej. Nie można trzymać się niewolniczo regulaminu, gdzie idzie o załatwienie prac, które są tak wielkie, że nie można ich opanować w krótkim, dla obrad przeznaczonym czasie. Dep. Kronawetter podnosił zarzut, że projekt wniesiony został za późno. Mogę zamiast odpowiedzi przypomnieć, że nigdy jeszcze nie przedłożono Izbie tyle projektów, jak od czasu, kiedy jestem w urzędzie. Nie jest to wyrzut dla mojego poprzednika; sprawiły to okoliczności i nie żądam za to bynajmniej pochwały. Chciałbym się tylko bronić przeciw zarzutowi opieszałości. Także mowcy *contra* przyznawali niejednokrotnie pewne zalety nowej procedurze. Przypomina mi to słowa Szekspira — wiem, że część Izby nie lubi, kiedy cytuję Szekspira (wesołość), nie zabrania jednak tego ani regulamin, ani skrócone postępowanie, ani zwyczaje parlamentarne (wesołość) — słowa z *Króla Leara*: „Uczyńcie użytek z waszej względności, w którą jesteście tak bogaci.“ Użytek ten nie zawsze czyniony jest tutaj w Izbie. Z taktyczno-politycznych powodów zwalcza się nieraz sprawę, którą uważa się za odpowiednią i dobrą.

Przeciw projektowi ustawy wyrażono wątpliwości ze stanowiska narodowego. Prawo narodowości do posługiwania się przed sądem krajowym językiem, nie dozna bynajmniej zmiany. Ustawa nie będzie pod tym względem żadną *reformatio in peius*. Wskutek skarg na wielkie obciążenie sądów, jest w planie odpowiednie ich pomnożenie. Nowa konstrukcya procedury sama przez się sprowadzi w niejednym szczególe ulgę. Poruszonej kwestyi wpływu reformy procesu na stan adwokacki nie pominął rząd obojętnie. Zadanie stanu adwokackiego nabierze znaczenia wskutek rozszerzenia zasady wolności. Uznaję chętnie, że skrócone postępowanie wymaga od znacznej liczby członków Izby pewnych ofiar; niesłusznem jest jednak zdanie, jakoby na tem ucierpieć miała gruntowność obrad. Punkt ciężkości rozpraw nie leży, jak powiedziano, w dyskusyi specyalnej Izby. Punkt ciężkości gruntownego przygotowania ustawy może leżeć tylko w komisyi, zwłaszcza jeśli idzie o ustawę, która jest na kształt zegarowej maszyneryi. Nie można z niej wyjąć dowolnie jednego kółeczka, jednej śrubki, nie psując całości. Nie uwłacza to w niczem prawu decyzyi Izby. Myli się deput. Kronawetter, jeśli mniema, że członkowie Izby mieliby wówczas tylko prawo kiwać głową, jak pagody i mówić: „tak.“ Izba może nową ustawę *in toto* uchwalić, albo odrzucić. Oby rezultat przedwstępnych obrad był taki, aby Izba mogła odpowiedzieć stanowczem „tak.“

Dep. Götz broni projektu, jako jedynego środka doprowadzenia do skutku reformy procedury. Nie jestto kwestya polityczna, lecz wyłącznie prawodawczo-techniczna. Uchwalenie procedury wzmocni chwiejne zaufanie ludności do parlamentu, nie zadowalniającej się dobremi mowami, których wynikiem jest to, że projekt nie staje się ustawą. Obecna procedura jest przestarzała, ociężała i niesłychanie droga. Szczególniej ludność wiejska pragnie gorąco, aby ją uwolnić z więzów starej procedury.

Dep. Pacak mniema, że zamiast uchwalenia projektu, należałoby raczej znieść cały parlament, a przywrócić dawną nadworną komisyę sprawiedliwości. Jeśli projekt procedury jest tak dobry, jak zapewniają, niepotrzebne jest skrócone postępowanie. „Postępowanie stryczkowe“ jest wynalazkiem koalicyi, na który może być dumną. Najpierw wprowadzono je przy obradach nad budżetem. Wynalazca otrzymał już swój patent — tekę finansów. Wynalazca skróconego postępowania przy kodeksie karnym hr. Piniński, niema wprawdzie jeszcze patentu, ale jest kandydatem. Przy procedurze cywilnej należy się chwała wynalazku dep. Bärnreitherowi. I ten także jest już kandydatem. Wynalazek ostatni przewyższył wszystkie poprzednie. Dyagnoza dep. Bärnreithera brzmi: Silna nowożytna parlamentarna gorączka skróceń. Młodoczesi głosować będą przeciw skróconemu postępowaniu, stając, jak zawsze, w obronie wolności parlamentu.

Reprezentant rządu, radca minister. Dr Klein zaznacza, że pragnienie reformy jest powszechne. Kiedy atoli rząd przychodzi z gotowym projektem, mówi się: Inaczej wyobrażaliśmy sobie tę reformę. Jest także wewnętrzny powód do przeprowadzenia reformy procesu. W dzisiejszej procedurze tkwią w najrozmaitszych częściach najrozmaitsze poglądy zasadnicze, co zawsze jest rzeczą złą. Jeśli wszystkie części nie będą złączone w duchowej harmonii, wszystko, co się stworzy nowego, będzie stosowane w starym duchu. (Oklaski). Sądy ludowe, których domaga się dep. Kronawetter, znajdują wyraz w gminnych sądach rozjemczych. Żądanie, aby prawo czynić przystępnem i zrozumiałem dla ludności, nie może być pojmowane w ten sposób, aby lud uczył się z postępowania sądowego zasad prawa. Dotychczas postępowanie sądowe było wielką tajemniczą nauką; dopiero bezpośrednie i ustne postępowanie poucza lud, jak sędzia zastosowuje prawo. Projekt znalazł także w naukowym świecie zagranicznym uznanie. Obawa, aby proces nie był jeszcze droższy, jest nieuzasadnioną. Tańszym uczyni go bezpośredniość; droższym czyniły go wielkie pisma dowodowe. Projekt zrobił wszystko, co możliwe, aby przyśpieszyć postępowanie. Sędzia ma moc wystąpić przeciw usiłowaniom przewlekania sprawy przez stronę. Zniesienie apelacyi w postępowaniu drobiazgowem nie wypłynęło z lekceważenia prawa w rzeczach małych. Już w przeszłem stuleciu stworzyło francuskie zgromadzenie narodowe sądy pokoju, rozstrzygające bez apelacyi. Wartość przedmiotu sporu nie powinna niknąć przez koszta. Ten głęboki ekonomiczny powód usprawiedliwia zniesienie apelacyi. W jednym punkcie jest deputowany w zgodzie z ustawą, a mianowicie kiedy ostrzega, że zasadę wolności otacza fałszywy urok. Bez pisma niema pewnego rozstrzygnięcia sporu. Nie można zbytnio ufać słowom. Wszystkie postanowienia o protokóle wywołały krytykę stanowczych zwolenników ustności. Należy jednak wziąć pod rozwagę, że w Prusach podnoszą się obecnie głosy przeciw wyłącznie ustnemu postępowaniu nawet wobec sądów ławniczych. Z zasady wolności nie trzeba czynić dogmatu. Nasza piecza prawna nie może czekać dłużej na odnowę postępowania procesowego. Potrzebuje ona pomyślniejszych warunków bytu, są już bowiem oznaki, że cały rozwój naszego ustroju procesowego wraca do pierwotnego okresu początków organizacyi ochrony prawnej, do chwili, kiedy każdy broni tam swojego prawa, choćby ta nowożytna pomoc własna nosiła miano sądu polubownego. (Żywe, długotrwałe oklaski. Ministrowie i wielu deputowanych winszują mowcy).

Dep. Piniński oświadcza się za projektem. Jest rzeczą ubolewania godną, kiedy trzeba ograniczać wolność słowa w parlamencie; w tym wypadku jednak jest to konieczne. Mowca podnosi zalety wolności, bezpośredniości i sędziowskiej swobody.

Na tem zakończono dyskusyę. Jeneralnym mowcą *pro* wybrany został dep. Morsey, *contra* dep. Bareuther.

Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę.

Pierwszy dolno-austryacki wiec katolicki.

Dolno-austryacki wiec katolicki został onegdaj wieczorem zamknięty wielkiem uroczystem zgromadzeniem, które zaszczycili swoją obecnością kardynał książę arcybiskup Gruscha i biskup Rössler z St. Pölten.

W ciągu dnia toczyły się obrady w sekcyach. szczupłość czasu była powodem, że sekcye nie mogły wyczerpać całego wyznaczonego im materyału, jakkolwiek starano się ograniczyć go do *minimum*. Obrady zresztą szły zupełnie gładko i ani ważniejszych zmian w tekście rezolucyj nie dokonano, ani też nie wystąpiły na jaw bardziej znaczące różnice zdań. — Z powodu braku czasu odpaść musiały także tak zwane zatwierdzające zgromadzenia plenarne, tak iż uchwały sekcyj nie zostały przedłożone do zwykłej formalnej aprobaty przed *plenum*. Jedynie rezolucya, odnosząca się do władzy świeckiej Ojca św., odczytana została na wieczornem zgromadzeniu, gdzie przyjęto ją z żywą owacyą.

Zgromadzenie wieczorne liczyło jeszcze więcej uczestników, niż dnia poprzedniego. Przewodniczący zagaił zgromadzenie odczytaniem papieskiego telegramu dziękczynnego, podpisanego przez kardynała Rampollę. Ojciec św. dziękuje w nim za manifestacyę hołdu, udziela zgromadzonym błogosławieństwa apostolskiego i prosi Boga, ażeby usiłowania wiecu obfitą znalazły nagrodę.

Według oznaczonego programu, złożył następnie hr. Sylva Taroucca referat o organizacyi katolickiego stronnictwa. Podczas mowy hr. Sylva Taroucca zjawił się w sali wiecowej książę Aloizy Lichtenstein, a wkrótce po nim Dr Lueger. Obu witano żywemi owacyami. Referent rozpoczął swój odczyt ogólnemi uwagami o dążeniach i zasadach katolickiego stronnictwa. Obowiązkiem katolików jest duchem religii Chrystusowej zastąpić ducha naszych czasów, ducha negującego Boga, podkopującego wszelką powagę, oddziaływującego rozkładczo na państwa i na społeczeństwo. Katolicy niczego innego nie pragną, tylko reformy dla ochrony przeciwko rewolucyi, a ci którzy katolików właśnie obwiniają o dążności rewolucyjne, zapominają o tem, kto w przeciągu całych stuleci stał na czele rewolucyjnego ruchu i kto dziś jeszcze nieustannie nim kieruje. Po gorącem wezwaniu, aby propagandę katolickiej idei wszędzie szerzyć, zaznaczył hr. Sylva Taroucca, że ostatecznym celem ruchu katolickiego jest katolicka polityka w Austryi. Skoro tylko wierzący katolicy w Austryi będą pomiędzy sobą zgodni, nie znajdzie się żadna wroga potęga, którąby dosyć była silną, aby przeszkodzić rzeczywiście katolickim rządom w Austryi.

Dep. Dr Pattai mówił z kolei o chrześciaństwie i konserwatyzmie. Mowca, jako główną zasadę postawił żądanie, aby państwo we wszystkich instytucyach ożywione być mogło chrześciańskiemi ideami. Nieustannie trzeba podnosić na nowo postulat chrześciańskiego państwa. Liberalizmowi nigdy ufać nie można; jego antychrześciański duch zawsze będzie się czynnie objawiał, wynika to już bowiem z dominującego wpływu, jaki w obozie liberalnym wywierają żydzi. Mowę swoją zakończył Dr Pattai uwagą, że w naszem zwłaszcza państwie koniec wieku zaznaczył się przebudzeniem chrześciańskiej świadomości, walką za lud i wiarę.

Ostatni odczyt w zastępstwie Dra Liebera, przywódcy centrum parlamentu niemieckiego, wypowiedział X. superior Weiss na temat: Kościół i kwestya socyalna. W wywodach, pełnych głębokich myśli, zalecał prelegent bezwzględny powrót do chrześciańskich obyczajów i do prawdziwej religijności. Kościół jedynie, który jest największą socyalną potęgą, powołany jest do rozwiązania kwestyi socyalnej.

Przed zamknięciem zgromadzenia zabrał głos kardynał-arcybiskup Gruscha i udzielenie papieskiego błogosławieństwa poprzedził serdeczną i poważną przemową. Kardynał dziękował wszystkim, którzy w tych dniach mówili słowa prawdy, sprawiedliwości i miłości oraz upominał, aby te słowa zamieniły się w czyny. Kardynał wspomniał także o przypadającem na dzień dzisiejszy święcie św. Leopolda i o jego znaczeniu dla Austryi. W związku z tą wzmianką zawiadomił kardynał wiecowników, że z powodu niniejszego wiecu katolickiego otrzymał od Ojca św. pismo, w którem, jako cel wiecu katolickiego, oznaczone zostało odrodzenie i wzmocnienie religijnego życia ludu. Mowę swoją zakończył kardynał wezwaniem do modlitw za Ojca św.

Przemówieniem prezydenta wiecu barona Vittinghof-Schella i słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ zakończyły się obrady wiecowe.

Stanisławów-Woronienka.

Dnia 19 b. m. nastąpi uroczyste otwarcie nowo zbudowanej linii kolejowej Stanisławów-Woronienka, stanowiącej połączenie sieci kolejowej galicyjskiej z kolejami węgierskiemi.

Linia kolejowa ogólnej długości 96·5 kilometrów, wije się wśród najpiękniejszej górskiej okolicy i daje podróżnemu prawdziwie piękne wrażenia. Od Stanisławowa począwszy — pisze *Gazeta Lwowska* — na wysokości 253·5 m. nad poziomem morza, idzie tor kolejowy do Chryplina, wzdłuż linii kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, przechodzi po moście żelaznym ponad Bystrzycą Nadwórniańską, dotyka miejscowości Bratkowce, Tyśmieniczany, Tarnowica leśna i dochodzi do Nadwórny, poczem wychodzi z doliny rzeki Bystrzycy i około Łojowej (na wysokości 549 m.) wchodzi w kotlinę Prutu, dążąc do Delatyna (wysokość stacyi 451 metr.). Od Delatyna począwszy, pozostaje kolej w kotlinie Prutu, przechodzi przez miejscowości Dorę, Jaremcze, Jamna, Mikuliczyn i Tatarów aż do Worochty, opuszcza dolinę Prutu i zwraca się ku Woronience, położonej na grzbiecie gór, stanowiących granicę kraju. Część kolei pomiędzy Nadwórną a Woronienką, przedstawia przedziwną panoramę romantycznych widoków górskich, ale też wykonanie tej części należało do najtrudniejszych zadań techniki kolejowej. Natrafiono w tej trasie na przeszkody niemal nie do przezwyciężenia — musiano wysadzać ogromne skały, rzucać olbrzymie mosty i kopać niezwykłej długości tunele. Mosty pod Jaremczem i Jamną, to prawdziwe arcydzieła sztuki budowniczej. Most pod Jaremczem liczy 190 metrów długości, a w łuku ma 65 m. rozpiętości, jest więc pod tym względem unikatem na całej kuli ziemskiej, gdyż mostu o tak szeroko sklepionym łuku nie ma na ziemi. — Most pod Jamną jest nieco mniejszy, liczy 122 metr. długości, a 48 m. rozpiętości łuku. W ogóle na przestrzeni Nadwórna-Woronienka jest ośm wielkich murowanych mostów, dwa małe tunele — wreszcie na samej granicy przechodzi linia kolejowa przez tunel 1221 m. długi, z tego 653 m. po stronie galicyjskiej, resztę już po stronie węgierskiej.

Dodać wreszcie należy, że ogromne sklepienia mostów przedstawiają nadzwyczajną nowość w dziedzinie budownictwa kolejowego, gdyż użyto tu muru, kamienia i cegły, podczas gdy dotychczas do konstrukcyi mostów podobnych używano prawie wyłącznie żelaza. Nowość tę dało się wprowadzić raz dzięki postępowi w teoryi o łukach, z drugiej strony dzięki sprzyjającym lokalnym warunkom. Świetny kamień budowlany i taniość drzewa masztowego umożliwiły wykonać mosty z niewielkim stosunkowo nakładem pieniężnym.

Budowa kolei, mimo znacznych trudności terenu trwała niespełna dwa lata Część od Stanisławowa do Nadwórny wybudowali przedsiębiorcy pp. Ilgner, Radwański i Długoszewski; część od Nadwórny do Delatyna Epstein i Blau; od Delatyna do Mikuliczyna spółka: Breiter, Szymberski, Koller i Kuczek; wreszcie ostatnią partyę do Woronienki: Ziembicki i Sp. Głównym kierownikiem budowy był p. inspektor Kosiński, który zaszczytnie wywiązał się z trudnego zadania, dzięki energicznej i sumiennej pomocy techników i przedsiębiorców.

Nowa kolej wpłynie niewątpliwie na znakomite podniesienie się okolic nadgranicznych, szczególnie zaś rozwinąć się mogą urocze miejscowości: Dora, Jamna, Mikuliczyn i Worochta, mające przyszłość świetną jako stacye klimatyczne.

W uroczystości otwarcia weźmie udział prezydent kolei państwowych Dr Biliński. Uczestnicy otwarcia ruchu wyjadą ze Stanisławowa dnia 19 b. m. o godzinie 8 i pół zrana; pociąg przybędzie do Woronienki o godzinie 12 minut 16 w południe, zatrzyma się 40 minut i wróci o godzinie 4 po południu do Stanisławowa, gdzie odbędzie się obiad.

Sprawy szkolne.

(Okólnik Rady szkolnej krajowej do wszystkich rad szkolnych okręgowych).

I. Niektóre rady szkolne okręgowe nie przedkładają propozycyj swoich do stałej nominacyi nauczyciela Radzie szkolnej krajowej, jeżeli wskutek ogłoszonego na posadę konkursu, zgłosił się tylko jeden kandydat i ogłaszają w takim razie z reguły ponowny konkurs.

Postępowanie takie nie leży w intencyi ustawy z dnia 1 stycznia 1889 r., która w ostatniej alinei artykułu 7 wyraźnie powiada, że brak odpowiedniej liczby kandydatów na ułożenie terna, nie przeszkadza propozycyi do nominacyi, a względnie aktowi prezenty; nie odpowiada ono też programowi Rady szkolnej krajowej, która dąży do tego, ażeby nauczyciele jak najrychlej dochodzili do stabilizacyi, i osiągnąwszy zapewnienie przyszłości dla siebie i rodzin swoich, mogli pracować z większym spokojem i oddaniem się zawodowi. Zbyt rygorystyczne pojmowanie przepisów tego artykułu, naraża zaś nauczycieli na różne koszta i straty, a pociąga za sobą wcale niepożądane wędrowanie nauczycieli z posady na posadę i z okręgu do okręgu.

Rada szkolna krajowa zwraca przeto na tę okoliczność uwagę rad szkolnych okręgowych i przypomina, że ogłaszanie ponownego konkursu w razie niewystarczającej do ułożenia terna liczby kandydatów tylko wtedy jest wskazanem i niezbędnem, jeżeli przeciw zgłaszającemu się jednemu lub przeciw zgłaszającym się dwom kandydatom, zachodzą zarzuty poważnej natury, które czynią jego stabilizacyę niepożądaną, lub jeżeli ważne, wyjątkowe okoliczności czynią go nieodpowiednim do umieszczenia na posadzie, o którą się ubiega.

II. Podnoszą się skargi, że rady szkolne okręgowe wymierzają niekiedy nauczycielom tymczasowym kary dyscyplinarne, nie przedstawiwszy obwinionym zarzutów, które im uczyniono i nie zażądawszy od nich usprawiedliwienia się. Wobec tego przypomina się radom szkolnym okręgowym, że postanowienia artykułów 23 do 33 (Tytułu III) krajowej ustawy z dnia 1 stycznia 1889 r. (Dz. u. kr. Nr. 16) stosują się tak do nauczycieli stałych, jak do nauczycieli tymczasowych, posiadających przepisane w ustawie warunki co do kwalifikacyi i że w myśl artykułu 28 tej ustawy zachodzi tylko różnica co do tego, która władza w sprawie dyscyplinarnej wydaje orzeczenie.

Wobec tego, że w sprawach dyscyplinarnych nauczycieli tymczasowych w przeważnej ilości wypadków orzekają rady szkolne okręgowe, postępowanie w tych sprawach z natury rzeczy będzie krótsze i więcej sumaryczne, czego zresztą wymaga także konieczność wdrożenia nauczycieli początkowych do karności i ścisłego pełnienia obowiązków. Należy jednakże i co do nauczycieli tymczasowych, posiadających świadectwo dojrzałości lub patent kwalifikacyjny, przestrzegać, aby śledztwo dyscyplinarne było oparte na uchwale Rady okręgowej, aby obwinionemu były przedstawione lub przesłane na piśmie uczynione mu zarzuty, oraz ażeby orzeczenie dyscyplinarne wydane było po wysłuchaniu jego usprawiedliwienia się.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 12 listopada b. r.:

1. Zatwierdzić wybory reprezentantów zawodu nauczycielskiego do rad szkolnych okręgowych: Władysława Strowskiego, nauczyciela szkoły ludowej w Ostrowsku, do rady szkolnej okręgowej w Nowym Targu; Piotra Ziembę, nauczyciela kierującego 2 klasowej szkoły ludowej w Ciężkowicach, do rady szkolnej okręgowej w Chrzanowie; Maryana Deisenberga, nauczyciela szkoły ludowej w Jastrząbce starej, do rady szkolnej okręgowej w Pilznie; Ludwika Bittnera, kierującego nauczyciela 4-klasowej szkoły ludowej w Wojniczu, do rady szkolnej okręgowej w Brzesku.

2. Zatwierdzić wybór X. kan. Karola Fąferki na zastępcę przewodniczącego rady szkolnej okręgowej w Pilznie.

3. Zamianować Karola Streita zastępcą nauczyciela muzyki i śpiewu w seminaryum nauczycielskiem w Samborze.

4. Zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim X. Franciszka Świderskiego w szkole realnej w Krakowie.

5. Wyłączyć od 1 stycznia 1895 r. gminę Wolę Radłowską z zakresu szkoły ludowej w Radłowie, pow. Brzesko, i zorganizować jednoklasową szkołę ludową w Woli Radłowskiej od 1 lutego 1895 r.

6. Przekształcić od 1 stycznia 1895 r. następujące szkoły ludowe: 3-klasową w Birczy, pow. Dobromil, na czteroklasową; jednoklasowe w Sieprawiu, pow. Wieliczka, w Czaszynie, pow. Lisko i w Zabużu Sokalskim, pow. Sokal, na dwuklasowe.

7. Przyjąć do wiadomości sprawozdanie krajowego inspektora szkolnego z lustracyi seminaryum nauczycielskiego w Samborze.

8. Przyjąć do wiadomości sprawozdanie krajowego inspektora szkolnego z wizytacyi szkół ludowych w Drohobyczu.

KRONIKA.

Kraków 15 listopada.

— **Z sekcyj Rady miejskiej.** Wczoraj odbyły posiedzenie sekcye: ekonomiczna i skarbowa. Na posiedzeniu sekcyi ekonomicznej główny punkt rozpraw stanowiło przeznaczenie na cele gminne kwoty 400.000 złr., pozostałej z pożyczki $1^1/_2$-milionowej. Na podstawie wniosków specyalnej komisyi uchwaliła sekcya: kwotę 250.000 złr. użyć na budowę sieci kanałów w mieście; kwotę 90.000 złr. na położenie nowych bruków, wreszcie kwotę 60.000 złr. na budowę nowego zakładu Talardowskiego. Wnioski te mają być przedłożone pełnej Radzie na najbliższem posiedzeniu. Na referenta wyznaczyła sekcya swego przewodniczącego p. Rottera. Zezwoliła też sekcya na wykonanie chodnika w ulicy Topolowej, skoro proszący o niego obywatele gotowi są ponieść połowę kosztów.

Sekcya skarbowa odbyła drugie z rzędu posiedzenie nad preliminarzem budżetu miejskiego na r. 1895, dochodzącym do poważnej kwoty 1,020.000 złr. — Obrady nad preliminarzem zakończy sekcya prawdopodobnie w poniedziałek dnia 19 b. m. W poniedziałkowem posiedzeniu wezmą udział delegaci sekcyi ekonomicznej, albowiem na porządku dziennym będą rozprawy nad wydatkami nadzwyczajnymi.

— **Zarząd Towarzystwa ogrodniczego** zaprasza wszystkich swoich członków do wzięcia udziału w uroczystości otwarcia wystawy chryzantemów w sali Towarzystwa Strzeleckiego w piątek dnia 16 b. m. o godz. 10 rano.

— **Koncert** p. Włodzimierza Pachmana, pianisty, odbędzie się w poniedziałek dnia 19 b. m. Program obejmuje celniejsze utwory Beethovena, Mendelssohna, Schumana, Chopina i Liszta. Ceny miejsc zwykłe teatralne. Bilety wydaje kasa teatru miejskiego.

— **Z sali sądowej.** Dzisiaj o godzinie 9 rano rozpoczęła się w tutejszym sądzie karnym rozprawa, przed ławą przysięgłych, przeciw Maryannie Liśkiewiczownie, lat 26 liczącej, rodem z Jawornika *ad* Myślenice, bez stałego miejsca zamieszkania, katoliczce, stanu wolnego, obwinionej o zamordowanie swej córki nieślubnej Ludwiki, dwa tygodnie liczącej. Zbrodnia spełnioną została dnia 19 sierpnia b. r. w lesie w Włosani; tu Maryanna Liśkiewiczówna obwiązała dziecku szyję pieluchą, ściągnęła ją silnie i jakkolwiek dziecko jeszcze żyło, włożyła je do dołku pod krzakiem, ziemią przysypała, a następnie sama z lasu się wydaliła. Rozprawie przewodniczył p. radca dworu i prezes sądu karnego Brason; oskarżał zastępca prokuratora p. Kalitowski; bronił p. Dr Filimowski. Obwiniona przyznała się do zbrodni i opowiedziała jej szczegóły. O godzinie $11^1/_4$ ława przysięgłych udała się na ustęp, poczem przewodniczący ławy p. Truskolaski, odczytał werdykt, zatwierdzający 11 głosami przedłożone pytanie w kierunku zbrodni morderstwa. Na podstawie werdyktu skazał trybunał Maryannę Liśkiewiczównę na karę śmierci przez powieszenie.

— **Wiec** chrześciańsko-ludowy, projektowany przez X. Stojałowskiego na 18 b. m. w Krakowie, został przez policyę zakazany.

— **W bibliotece** słuchaczy prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyło się w niedzielę dnia 11 b. m. doroczne walne zgromadzenie członków, na którem wybrano zarząd Towarzystwa na rok administracyjny 1894/5. W skład nowego zarządu weszli: Lang Maryan, jako bibliotekarz; Merz Ludwik, jako zastępca bibliotekarza; Rybakiewicz Michał, skarbnik; Tałasiewicz Stefan, sekretarz I; Dworak Władysław, sekretarz II, a Szymonowicz Stanisław i Zawistowski Lucyan, jako członkowie zarządu. Komisyę skontrującą tworzą: Badeni Stanisław przewodniczący, Banaś Antoni, Czapliński Julian i Laberschek Jan.

— **Walne zgromadzenie** członków chóru akademickiego w Krakowie wybrało w dniu 13 b. m. następujący wydział: Aleksander Harasowski, prezes; Alfred Jendl, wiceprezes; Henryk Bukowski, sekretarz; Józef Matkowski, skarbnik; Władysław Pilecki, archiwista; Mieczysław Zaremba, Stanisław Frąckiewicz i Stefan Świątkowski, wydziałowi.

— **Zamiast wieńca.** Staraniem Kongregacyi sodalisów Maryi w Krakowie odprawi się za duszę ś. p. Józefa Bilewskiego, jako członka tejże Kongregacyi, nabożeństwo żałobne u św. Barbary w piątek dnia 16 b. m. o godz. 7 rano.

— **Niesmaczny i niebezpieczny zwyczaj.** Od jednego z lekarzy krakowskich otrzymujemy następujące pismo: Czytaliśmy niedawno w dziennikach, iż w Czerniowcach zakazano przylepiania kartek na bochenkach chleba, przeznaczonych do sprzedaży, i że rekurs przeciw temu zakazowi odrzucono. Otóż warto zwrócić uwagę na praktykowany w Krakowie (a zapewne i gdzieindziej) zwyczaj ślinienia papieru, w który ma się obwinąć towar, w sklepie zakupiony. Jeżeli chodzi jeszcze o rzeczy nie służące do jedzenia, możnaby ten nie apetyczny zwyczaj tolerować, ale zupełnie co innego, jeżeli chodzi o przedmioty, przeznaczone do jedzenia.

Wiadomo, że w ślinie ludzi, nawet zupełnie zdrowych, mogą znajdować się, i rzeczywiście nieraz się znajdują, szkodliwe w pewnych okolicznościach mikroby, iż ludzie, lekko nawet chorzy, lub rekonwalescenci, po rozmaitego rodzaju zapaleniach gardła długo bardzo, tygodniami nieraz mają w swej ślinie zarodki niebezpiecznych chorób zakaźnych, że tu wymienimy tak groźną błonicę, czyli dyfterye, a zrozumieć łatwo, że ślinienie papieru, służącego do obwijania przedmiotów do zjedzenia przeznaczonych, jest przyzwyczajeniem nietylko wstrętnem dla kupującego, ale i dla konsumenta wprost niebezpiecznem. Jakkolwiek nie jestto żadną sztuką chwycić kartkę papieru bez ślinienia palców, sądzimy, iż władza sanitarną powinnaby obok zakazu ślinienia papieru polecić handlom sprzedającym towary, służące do jedzenia, zaopatrzyć się w miseczki (jakich używają prawie wszystkie kasy) z wilgotną gąbką, o którąby sprzedający zwilżali swe palce. Nim wyjdzie takie rozporządzenie, niech uwzględnią uwagi niniejsze pp. kupcy, a publiczność o nich niech sama pamięta we własnym interesie.

— **Dowiadujemy się,** że dyrektor szkoły rolniczej czernichowskiej, Dr Łaszczyński, wziąwszy dłuższy urlop dla poratowania zagrożonego zdrowia, już od miesiąca lipca b. r. przebywa u siebie na wsi w Kaliskiem.

— **Godność podkomorzego** otrzymał p. Feliks Julian z Cieni Cieński, praktykant konceptowy Namiestnictwa we Lwowie.

— **Budowa teatru we Lwowie.** Ze Lwowa pisze nam nasz korespondent pod dniem 14 b. m.:

(✕) Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej rozstrzygniętą została niezmiernie ważna dla naszego miasta sprawa wyboru placu pod budowę nowego teatru. Toczy się ona już od bardzo dawnego czasu, odraczano ją kilkakrotnie, a tymczasem nowe pojawiały się plany i projekty. Liczono się jednakże tylko z trzema głównymi projektami budowy teatru: na placu Halickim przed kościołem Bernardyńskim, w ogrodzie Jezuickim, na wylocie ulicy Trzeciego Maja i na placu Gołuchowskich. Za tym ostatnim projektem oświadczyły się sekcye II, III i IV Rady miejskiej, co już z góry przesądzało rozstrzygnięcie sprawy. Mimo to jednak mniejszość Rady podtrzymywała do ostatniej chwili dwa inne z wymienionych projektów i broniła ich zawzięcie. Wobec tego dyskusya, ciągnąca się już przez trzy posiedzenia, była bardzo ożywiona. Na poprzedniem posiedzeniu uchwalono na wniosek X. Mazuraka zamknięcie rozprawy, a dziś już przemawiało tylko kilku mowców, oraz referenci sekcyj pp. Dr Dulęba, Dr Stroynowski, Janowski i referent mniejszości p. Rawski.

Ostatecznie w głosowaniu przyjęto projekt budowy teatru na placu Gołuchowskich.

— **Kasa Oszczędności** miasta Nowego Sącza złożyła zamiast wieńca na trumnę zmarłego Dra Karola Slavika, burmistrza i prezesa wydziału kasy oszczędności, kwotę 20 złr., przeznaczając z tej 10 złr. na rzecz ubogich miasta, 5 złr. na rzecz ochronki sierót, a 5 złr. na rzecz bursy gimnazyalnej.

— **O znanym siłaczu Pytlasińskim,** który swego czasu produkował się także we Lwowie, donoszą dzienniki warszawskie: Po zwycięstwach, odniesionych w wielu walkach zapaśniczych, niepokonany dotąd siłacz, powrócił do Warszawy, syt sławy i... monety. Różne podarki, otrzymane przez Pytlasińskiego od publiczności, stowarzyszeń i od klubów atletów, stanowią pokaźny zbiór przedmiotów pięknych i cennych, wartości kilku tysięcy rubli. Nie licząc zegarków złotych, biżuteryi, wspaniałych dywanów, dywanów perskich i zbroi kaukazkiej, Pytlasiński posiada kilkanaście medalów złotych, otrzymanych w nagrodę zwycięstw, artystyczne albumy pamiątkowe itp. W tych dniach siłacz warszawski udaje się na nowy szereg walk za granicę. Pierwszem miejscem występu będzie Berlin.

— **Emil Zola** bawi już od pewnego czasu w Rzymie, gdzie robi studya do przyszłej powieści. Wiadomo, że autor *Lourdes* czynił usilne starania, aby uzyskać audyencyę u Papieża, co mu się jednak nie udało. Zola jest jednak przedmiotem żywych owacyj ze strony włoskiego obozu liberalnego. W sobotę odbył się wielki bankiet na cześć Zoli, wydany przez Towarzystwo dziennikarskie. W uczcie wzięło udział sto osób, między innemi minister poczt i telegrafów Ferraris, senator Monteverde, deputowani Bonghi, Antonelli, Barzilai, Luzzato, oraz reprezentant rzymskiego burmistrza. Minister oświaty Baccelli i prefekt Rzymu przysłali pisma, usprawiedliwiające ich nieobecność. Toast na cześć Zoli wzniósł dep. Bonghi. Zola odpowiedział, jak następuje: „Przybyłem do Rzymu, którego historya otoczona jest w chwili obecnej nową jutrzenką, przybyłem jako pielgrzym idei i sztuki z ambicyą poszukiwania prawdy. Ani dziś, ani jutro nie chcę należeć do żadnego stronnictwa, nie chcę manifestować żadnej opinii. Przybyłem do Rzymu dla siebie, dla mojej sztuki, dla mojej wiary, a wy chcieliście uczcić we mnie pracownika, pisarza niezależnego. Przysiągłem sobie, że nie będę mówił o polityce; nie jest to jednak polityka, lecz dzieło humanitarne, jeśli dwa sąsiednie narody pragną wspólnie pokoju świata w imieniu ludzkości. Piję, panowie, na tryumf inteligencyi, oraz braterstwa przez sztuki i nauki.“ W dalszym ciągu bankietu wzniósł ponowny toast na cześć Zoli minister Ferraris.

— **Nekrologia.** Adam Sas Trzeciak po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 62, opatrzony św. Sakramentami, spoczął w Panu dnia 13 listopada 1894 r. w Krakowie. Stroskani najbliżsi brat, siostra i synowcowie, zawiadamiając o tem krewnych, przyjaciół i znajomych, proszą na nabożeństwo żałobne, mające się odbyć w miejscowej kaplicy Zakładu im. Helclów dnia 17 b. m. rano, a następnie na wyprowadzenie zwłok na cmentarz krakowski.

— Tomasz Białyma Chołodecki, starosta w Foczy w Bośni, urodzony w r. 1856, syn Tomasza, b. żołnierza wojsk polskich, i Anny z Madeyskich, rodziny osiadłej na Podolu galicyjskiem, zakończył życie w Rjece dnia 2 b. m. podczas podróży do Abazyi, dokąd się udawał dla poratowania zdrowia. Zmarły odznaczał się prawym charakterem; pozostawił żonę i dwoje dzieci.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 16 b. m.: *Małomieszczanie* (Les bourgeois de Pont-Arcy), komedya w 5 aktach W. Sardou (występ p. Hoffmannowej), przedstawienie popularne.

W sobotę 17 b. m.: *Niewierny Tomasz*, krotochwila w 3 aktach K. Laufsa (nowość), oraz *W cztery oczy*, komedya w 1 akcie L. Fuldy (nowość).

W niedzielę 18 b. m.: *Niewierny Tomasz* (jak wyżej).

— Dnia 14 listopada piękna pogoda; termometr od +5·4 doszedł do +10·5 C. Barometr opada; o godz. 7 rano dnia 15 listopada stan jego był 741·5 mm., termometru +6·2 C. Wiatr północny.

W piątek dnia 16 listopada: św. Edmunda i Pawła.

Dział ekonomiczny.

Własność ziemska w Królestwie Polskiem. Z ogłoszonych przez ministerstwo spraw wewnętrznych wiadomości, okazuje się, że własność ziemska w 10 ciu guberniach Królestwa Polskiego wynosi ogółem 11,087.200 dziesięcin, z których w posiadaniu gmin wiejskich znajduje się 4,531.670 dziesięcin (40·9 proc.), własność prywatną stanowi 6,578.340 dziesięcin (50·3 proc.), do skarbu i udziałów należy 669.380 dziesięcin (6 proc.), do innych zaś instytucyj 307.810 dziesięcin (2·8 proc.), z czego wynika, iż większa część gruntów w Królestwie stanowi własność prywatną. Grunta włościańskie gminne przeważają tylko w gubernii suwalskiej (56·6 proc.), podczas gdy w innych guberniach stanowią mniej niż połowę, najmniej w gubernii kaliskiej (38·3 proc.), jakkolwiek w niektórych powiatach tych pozostałych gubernij liczba udziałów włościańskich przeważa znacznie nad innymi rodzajami własności. Przeciętnie na jednę gminę wypada około 200 dziesięcin. Na jeden dwór wypada przeciętnie: w gubernii kieleckiej 4·9 dziesięcin, w gubernii łomżyńskiej 5·9, w gubernii kaliskiej 6·1, w radomskiej 6·5, w piotrkowskiej 6·6, w lubelskiej 7·4, w płockiej 7·8, w warszawskiej 7·4, w siedleckiej 8, w suwalskiej 11·3 dziesięcin. Prywatna natomiast własność tylko w jednej gubernii suwalskiej zajmuje $^1/_5$ część całej powierzchni gubernii (23·4 proc.), gdy tymczasem w innych dochodzi do połowy tej powierzchni, lub ją nawet znacznie przewyższa.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ d. 12 i 13 listopada sztuk 3548. — Notowano: prosięta —·—·— złr.; chude 32·38 złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę Tuczne płacono 35—40 ct. za klgr. żywej wagi.

Załadowano do krajów Monarchii 3534 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Wiedeń 12 listopada. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 755, węgierskich 2633, niemieckich 1768; razem 5156 sztuk. Płacono galicyjskie 55—58, osobliwe 60—66, paszone —·—·— Węgierskie 54—56, osobliwe 60—68, niemieckie 58—62, osobliwe 65—70 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 13 listopada. — Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1113 sztuk. — Płacono 36—38—40—41 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Ostatnie wiadomości.

Wszystkim dziennikom warszawskim pozwoliła cenzura przedrukować artykuł petersburskiego *Kraju* z powodu zmiany tronu, a nadto *Słowo* ogłosiło własny artykuł wstępny o rządach zmarłego cara. Uwagi godnem jest dalej, iż dzienniki warszawskie podały wczoraj zaczerpniętą z *Kraju* wiadomość o deputacyi polskiej, która złożyła na ręce jenerała Hurki w dniu 2 b. m. kondolencyę i życzenia cesarzowi Mikołajowi II. Urzędowy *Dn. Warszawski* pominął ten fakt zupełnem milczeniem.

Manifest o przyjęciu prawosławia przez narzeczoną cesarza Mikołaja II czytany był w kościołach katolickich wyłącznie po polsku. Korespondent warszawski do *Dz. Poznańskiego* donosi, iż do Petersburga jadą prawie wszyscy ci panowie, którzy byli u jenerała Hurki na obu audyencyach.

Tenże *Dz. Poznański* pisze: Z Rzymu nadchodzi doniesienie telegraficzne, według którego Papież wystosował do cara Mikołaja odręczne pismo, w którem prosi go o ułaskawienie skazanych w procesie krożańskim Żmudzinów.

Okólnik ministra spraw zewnętrznych Giersa do zagranicznych reprezentantów Rosyi brzmi, jak następuje: Nasz dostojny monarcha, obejmując najwyższą władzę jaką Opatrzność w swoich niezbadanych wyrokach złożyła w jego ręce, powziął silne postanowienie przejęcia także w całej rozciągłości wielkiego zadania, jakie sobie założył jego ukochany, niezapomniany ojciec. Najjaśniejszy Pan poświęci wszystkie swoje siły rozwojowi wewnętrznego dobrobytu Rosyi, nie odstąpi w niczem od nawskróś pokojowej, społecznej i stanowczej polityki, która tak potężnie przyczyniła się do ogólnego uspokojenia. Rosya pozostanie wierną swoim tradycyom, starając się utrzymywać ze wszystkiemi mocarstwami przyjacielskie stosunki, a w poszanowaniu ustaw i prawnego porządku upatrywać będzie także nadal nejlepszą rękojmię bezpieczeństwa państw. W początkach chlubnego, teraz już do historyi należącego panowania, stanowiły zakreślone cele tylko ideał silnej i szczęśliwej Rosyi, dla jej własnego dobra, a bez niczyjej szkody. Dzisiaj, z początkiem nowego panowania przyznajemy się z równą szczerością do tych samych zasad i błagamy Boga o błogosławieństwo, aby zasady te długie lata wprowadzane były w czyn zbawiennie i niezmiennie. Proszę te oświadczenia cesarza podać do wiadomości rządu, przy którym jesteś pan uwierzytelniony, i odczytać powyższy reskrypt ministrowi spraw zagranicznych.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 15 listopada. Wydział krajowy postanowił zwołać na dzień 28 b. m. krajową Radę kolejową na drugą zwyczajną sesyę. Posiedzenie rozpocznie się o godz. 11 przed południem w sali radnej Wydziału krajowego w gmachu sejmowym. Na porządku dziennym postawiono następujące przedmioty: odczytanie protokółu posiedzeń pierwszej sesyi z dnia 31 stycznia i 1 lutego b. r., zdanie sprawy co do uchwał, powziętych przez krajową Radę kolejową na posiedzeniach pierwszej sesyi; wreszcie przedstawienie programu akcyi celem poparcia budowy poszczególnych kolei lokalnych w najbliższym czasie. Referować będą w Radzie kolejowej członek Wydziału krajowego, p. Jędrzejowicz i dyrektor prowizorycznego krajowego biura kolejowego, p. Kazimierz Zaleski.

Program akcyi popierania budowy kolei lokalnych w naszym kraju został już przez Wydział krajowy opracowany i znajduje się obecnie w ministerstwie handlu. W przyszłym tygodniu udać się mają z ramienia Wydziału krajowego pp. Chamiec i Jędrzejowicz do Wiednia, celem przeprowadzenia ostatecznych rokowań z rządem w tej sprawie.

Wiedeń 15 listopada. *N. W. Journal* ogłasza rozmowę z posłem Lewickim, który miał oświadczyć, że Koło polskie przeciwne jest reformie wyborczej, stwarzającej tylko nową klasę wyborców z robotników przemysłowych, a żąda utworzenia piątej kuryi wyborców, w której mieliby prawo głosowania nietylko robotnicy przemysłowi, ale także obywatele płacący podatek poniżej 5 złr. i posiadający pewne wykształcenie. Ta nowa kurya wybierałaby 44 posłów, a z tych 14 wypadłoby na Galicyę.

Wiedeń 15 listopada. Watykański korespondent *Polit. Corresp.* zapewnia, iż bezzasadną jest pogłoska, jakoby Papież zamierzał wysłać jednego z kardynałów do Petersburga na pogrzeb cara Aleksandra III. Papież w ogóle nie będzie miał na pogrzebie żadnego przedstawiciela. Natomiast przypuszczać można, iż Papież na koronacyę cara Mikołaja II wyszle nie kardynała, gdyż sprzeciwiałoby się to tradycyjnemu zwyczajowi, lecz jednego z prałatów, jako nadzwyczajnego delegata do Rosyi. W watykańskich kołach uważają za rzecz prawdopodobną, iż nowy car ze swej strony wyznaczy nadzwyczajnego posła, który Ojcu św. wręczy notyfikacyę o jego wstąpieniu na tron.

Wiedeń 15 listopada. Kilka tutejszych dzienników zamieszcza wiadomość z Petersburga, iż ustąpienie Hurki zdaje się być pewnem. Następcą jego ma zostać Szuwałow.

Berlin 15 listopada. Z Petersburga piszą do *Köln. Ztg*: Jeszcze za życia cara Aleksandra III przeniesieni zostali w t. z. stan spoczynku dwaj wybitni jenerałowie rosyjscy. Stan taki dla jenerałów równoznaczny jest w Rosyi z powołaniem ich do rady wojennej, której dotychczas na wypadek wojny, powierzano nadzwyczaj ważne zadanie. Do rady tej powołano mianowicie dowódcę trzeciego korpusu armii w Rydze jenerała piechoty Ałchazowa, oraz pomocnika głównodowodzącego gubernii warszawskiej jenerała piechoty Pawłowa. Jenerał Ałchazow ma przeszłość pełną sławy wojennej. Mianowicie w wojnie tureckiej położył wielkie zasługi jako komendant dywizyi na azyatyckiem polu wojennem. Mniemano powszechnie, że na wypadek wojny z Niemcami, Ałchazow zamianowany zostanie komendantem prawego skrzydła armii; pochodzi on z rodziny kaukazkiej i łączy podstępność i roztropność półazyaty z rosyjską energią i bezwzględnością; obecnie jednak ma lat 70, a stan zdrowia nie pozwala mu już zajmować się czynną służbą. Jenerał Pawłow był prawą ręką jenerała Hurki i zastępował go przez cały czas jego długiej choroby; ma lat 60 i przebył świetną karyerę w służbie sztabu jeneralnego; brał także czynny udział w wojnie krymskiej i tureckiej, a mając lat 52, był komendantem szóstego korpusu armii. Na stanowisku, jakie zajmował przy Hurce, podporządkowane mu były w stanie pokoju wszystkie twierdze warszawskiego okręgu wojskowego. W razie wojny dowodzić miał rezerwą. Nieprędko jeszcze zamianowany będzie zapewne następca jenerała Pawłowa; kto nim będzie, zależeć będzie od tego, czy jenerał Hurko pozostanie w urzędzie, co jest zresztą rzeczą do syć nieprawdopodobną.

Berlin 15 listopada. *Kölnische Ztg* zapewnia, iż wiele wysoko położonych osobistości rosyjskich ustąpi wkrótce, a między nimi: Giers, Wannowski i Hurko, oraz komendanci okręgów wojskowych moskiewskiego i wileńskiego.

Petersburg 15 listopada. W pogrzebie cara Aleksandra III wezmą udział następujący zagraniczni książęta: Król duński Chrystyan IX, król grecki Jerzy I, król serbski Aleksander I, książę Mikołaj czarnogórski, Arcyksiążę Karol Ludwik, książę Henryk pruski z żoną, książę Neapolu, książę Sparty, rumuński następca tronu ks. Ferdynand, księstwo Walii, ks. Eugeniusz szwedzki, książę York, ks. Fryderyk August saski, ks. Ludwik bawarski, w. ks. Henryk Ludwik hesski, w. ks. Fryderyk Franciszek III meklembursko-szweryński z żoną, ks. Wilhelm badeński z żoną i ks. Waldemar duński.

Król Aleksander serbski podczas swojego pobytu w Rosyi spędzi jeden dzień w Moskwie. W Petersburgu zamieszka król w pałacu zimowym. Radykalna partya serbska uchwaliła wysłać Pasicza, jako swego reprezentanta na pogrzeb cara Aleksandra III.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 15 listopada. Arcyksiążę Karol Ludwik wyjechał dziś o g. 12 m. 30 w południe do Petersburga, gdzie jako reprezentant cesarza, weźmie udział w pogrzebie cara Aleksandra III.

Wiedeń 15 listopada. *Wiener Ztg* donosi: Dotychczasowy kierownik rządu krajowego na Bukowinie, radca dworu Goess, mianowany został prezydentem tegoż kraju.

Budapeszt 15 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby toczyły się w dalszym ciągu obrady nad budżetem.

Dep. Prileszky przemawiał za budżetem, dep. Szacsovay, Emeryk Szalay i Teodor Batthyany przeciw.

Prezydent ministrów Wekerle zaznacza wobec wywodów Horanszkyego, że rząd w ostatnich latach nie zrobił żadnego wydatku, któryby nie był w ustawie preliminowany, lub dodatkowo zatwierdzony i jako przykład, przytacza mowca projekt ustawy odnoszącej się do zapasów kasowych. Co do kwestyi, czy wystarczy złota na regulacyę waluty, stwierdził to już mowca w swem *exposé*, że jest więcej złota, niż potrzeba do pierwszych operacyj walutowych. Zestawienie budżetu oparte jest na rzeczywistej podstawie, zresztą mowca ostrzegał izbę przed optymizmem. Wekerle oświadcza dalej, że uważa budżet węgierski za skonsolidowany (żywe oklaski z prawicy) i spodziewa się, że będzie można uwzględnić ze stanowiska finansowego potrzebne reformy.

Berlin 15 listopada. *Nordd. Allg. Ztg* donosi, że cesarz zezwolił na przedłożenie Radzie związkowej projektu ustawy przeciw stronnictwom przewrotu.

Tensam dziennik donosi, że celem obsadzenia teki ministra sprawiedliwości układano się jedynie z prezydentem sądu w Celle, Schönstedtem, tudzież z nadprokuratorem państwa Tessendorffem, który jednak uchylił się od przyjęcia tej teki z powodów osobistych.

Paryż 15go listopada. Dzienniki donoszą, że aresztowano tu dwóch byłych oficerów niemieckich pod zarzutem szpiegostwa. Według *Eclaira* eden nazywa się Schönbeck, drugi Cassel. Rewizya, przeprowadzona u dwóch skompromitowanych kobiet, u jednego Francuza oraz u Schönbecka nie wykryła nic podejrzanego. U Cassela znaleść miano dokumenty, dowodzące szpiegostwa.

Londyn 15 listopada. Według doniesienia biura Reutera z Tientsin, dały forty w Taku parowcowi „Chung-King“ żądaną salwę. Rząd chiński dał oprócz tego posłowi angielskiemu odpowiednie wyjaśnienia.

Londyn 15 listopada. Burza zrządziła w Wielkiej Brytanii znaczne szkody. Zachodzi obawa, że zginęło wiele ludzi. W Dover rozbiła się wczoraj barka norwegska, przyczem kapitan i wielu majtków utonęło. Komunikacya kolejowa częściowo przerwana.

Glazgow 15 listopada. Rosebery wypowiedział tu mowę, w której oświadczył, że rząd wniesie podczas najbliższej sesyi projekt ustawy o rozdziale kościoła i państwa w Walii i Szkocyi. W pierwszej linii zajmie się rząd kwestyą stosunku obu Izb, aby przywrócić przodownictwo Izby niższej.

Belgrad 15 listopada. Odjazd króla do Petersburga nastąpi dziś o godzinie 5 i pół rano na Wiedeń. Świta króla składa się z marszałka dworu Raszica, pierwszego adjutanta Ciricza, kapitana gwardyi Konstantynowicza, sekretarza gabinetu Milicewicza i lekarza przybocznego Dra Jowanowicza.

Zofia 15 listopada. Wobec deputacyi sobrania, która wręczyła adres księciu, oświadczył tenże, że zatwierdzenie wewnętrznej polityki rządu przez sobranie napełnia go zadowoleniem i dodał, że deklaracyę Stoiłowa co do polityki zagranicznej w zupełności aprobuje.

Waszyngton 15 listopada. Krąży pogłoska, że orędzie, które prezydent Cleveland wystosuje do mającego się zebrać w grudniu kongresu, zawierać będzie projekt reformy monetarnej z tem oświadczeniem, że teraźniejszy system jest sam w sobie błędny.

Zmiana tronu w Rosyi.

Petersburg 15 listopada. Car Mikołaj zarządził, aby pułki, których szefem był car Aleksander, nosiły także nadal jego nazwisko.

Wiele tysięcy ludzi odwiedziło ubiegłej nocy petro-pawłowski sobór, do którego wstęp jest, z wyjątkiem jednogodzinnej codziennie pauzy, każdemu dozwolony. Publiczność wpuszczana jest grupami. Porządek panuje wzorowy.

Petersburg 15 listopada. Nad zwłokami cara Aleksandra odprawiane będą codziennie, aż do złożenia trumny w grobowcu, o g. 2 popołudniu i 8 wieczorem, nabożeństwa żałobne, w obecności carskiej rodziny, wyższych dostojników dworu i reprezentacyi stanów.

Petersburg 15 listopada. *Prawitelstw. Wiestnik* ogłasza następujący cesarski reskrypt do jeneralnego gubernatora Moskwy, wielkiego księcia Sergiusza: Pierwsza rezydencya państwa, przechowująca niezmiennie bogatą historyczną spuściznę wierno-poddańczej uległości dla samowładców Rosyi, także teraz w tych żałobnych dniach przewiezienia śmiertelnych szczątków spoczywającego w Bogu cara Aleksandra do świątyń moskiewskich, dała wierny wyraz głębokiej żałości, jaka przepełnia mnie i całą Rosyę. Z tych objawów gorącej miłości mego niezapomnianego ojca i szczerej żałoby z powodu jego przedwczesnej śmierci, czerpię orzeźwiającą pociechę, a zarazem czuję serdeczną potrzebę wyrazić za pośrednictwem waszej cesarskiej wysokości, mieszkańcom bardzo ukochanej Moskwy za objawione przez nich uczucia, gorące podziękowanie. Wasz szczerze wdzięczny, serdecznie kochający bratanek *Mikołaj.*

Od Administracyi „Czasu“.

Na sarkofag dla ś. p. X. kardynała Dunajewskiego złożyli X. W. Dziatkowiec 5 złr., X. P. Ciszek 1 złr., Adolf Poller 10 złr., Zgromadzenie PP. Wizytek 10 złr., A. Siedlecka 2 złr., trzy pp. Pensyonarki w klasztorze PP. Wizytek 3 złr.

NADESŁANE.

Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.

☛ **Właściciela** czy **Autora** książeczki pisanej z mottem: „W słowach tylko chęć widzim w działaniu potęgę“ znalezionej w Sikorniku w r. 1885 — uprasza się o zgłoszenie do biura Drukarni „Czasu“ w interesie wydania jednego ustępu z powyższej książeczki.

Obligacye bułgarskie. Po zwyżce kursu 2% wzmocnił się kurs tych obligacyj, a korzystne rozwinięcie targu lokacyjnego może sprawić, że istniejące przy tych papierach widoki tak pod względem wysokiego odsetkowania, jakoteż prawdopodobnej zwyżki wartości, doznają dalszego wykorzystania celem zakupna ich na lokacye. Tembardziej jestto możebne, że kurs obligacyj bułgarskich na giełdzie wiedeńskiej został w tyle o 2% za notowaniem londyńskiem, a na dopięcie londyńskiego kursu prawie na pewne liczyć można. (371)

Podupadły obywatel ziemski, który stracił swój majątek wskutek wypadków 1863 r., liczący obecnie 80 lat, osłabiony na siłach i bez środków do utrzymania życia, prosi wspaniałomyślne litościwe osoby o pomoc i jakiekolwiek wsparcie.

Łaskawe datki przyjmuje Administracya *Czasu.*

KURSA TELEGRAFICZNE.

W Wiedniu giełda zamknięta, jako w dzień św. Leopolda Patrona krajowego.

Berlin 15 listopada.

Banknoty austr. .	163 65	4% Listy likw. pols.	66 40
Krótki Wiedeń . .	163 45	Renta włoska . . .	83 60
Banknoty ros. . . .	224 30	Akc. austr. kred. .	237 62
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble . . .	224 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 15 listopada.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100 . .	136 50	138
Marki niemieckie za 100	60 90	61 30
20-frankówka	9 90	10 —
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego . .	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 80
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ 41 let.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ koron.	96 30	97 —
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	100 80
4% „ „ kraj. koron.	96 30	97 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid.	— —	— —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 75	100 —
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne . .	96 60	97 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic. . .	95 70	96 50
4% pożyczki kraj. koronowej .	95 70	96 50
4½% pożyczki kraj. galic. . .	99 70	100 50
6% „ „ „ . .	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 50	97 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego .	440 —	— —
kolei Karola Ludwika	216 —	216 —
„ lwowsko-czerniowieckiej .	288 —	290 —
Losy		
miasta Krakowa	26 50	28 —
„ Stanisławowa	45 —	48 —
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 25
„ „ węgierskie	11 80	12 50
„ „ włoskie .	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika) .	9 —	9 90

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 14 listopada.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	440 —	— —
5% listy banku hipotecznego .	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj. .	100 —	100 70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 50	97 20
4½% „ „ „ „ „ . .	97 80	98 50
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 70	97 40
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne .	96 80	97 50
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 70	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 14 listopada.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
5% listy zast. Tow. kred. . . .	— —	99 50
4½% „ „ „ „ . . .	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 65
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 14 listopada.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	100 10	100 30
4²/₁₀% srebrna	100 10	100 30
4% złota austryacka	124 95	125 15
5% papierowa austryacka . . .	— —	— —
4% złota węgierska	123 25	123 45
5% papierowa węgierska . . .	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie .	— —	— —
4% „ węgierskie .	97 10	98 10
4½% pożyczki krajowej galic. .	100 —	101 —
4% „ „ „ .	95 70	96 70
4% propinacyjne galicyjskie . .	96 60	97 60
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr austr. Tow. kred. 1880	116 —	116 75
4% „ „ „ „ 1889	117 50	118 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 50	111 —
5% „ „ „ „	101 10	102 10
4½% „ „ „ „	100 —	100 70
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „ . . .	97 75	98 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 50	97
4½% zast. gal. banku kraj. . .	100 —	100 45
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	129 50	130 50
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 40	101 40
4% „ Koszyce-Bogumin . .	98 60	99 60
4% „ Lwów-Czern. opodat.	90 35	91 35
4% „ „ nieopod.	98 30	99 —
3% „ południowej	167 30	168 30
4% „ węgiersko-galicyjskiej	97 50	98 —
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	180 70	181 50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	151 50	152 50
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	529 —	531 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	496 —	497 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	460 —	464
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	278 70	279 70
austro-węgiersk. banku 600 „	1044	1050
Unionbanku . . . . . 200 „	299 75	300 75
kolei Albrechta . . . . 200 „	— —	— —
„ Alfölda . . . . . 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3470	3496
„ Koszyce Bogumin. 200 „	195 —	195 25
„ Lwow.-Czerniow. . 200 „	288 —	290 —
„ państwowej . . . 200 „	387 25	387 75
„ południowej . . . 200 „	109 50	110 50
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	212 50	213 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	09 —	211 —
górnicze Alpine Montan 100 złr.	102 50	103 30
tureck. Tow. tytoniow. . 200 fr.	233 50	234 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	150 —	151 50
„ „ 1860 „ 500 „	157 50	158 50
„ „ 1860 „ 100 „	162 75	163 75
„ „ 1864 „ 100 „	199 75	— —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	— —	— —
„ regul. Cisy	143 75	144 25
austr. regul. Dunaju	132 50	133 50
miasta Wiednia z r. 1874 . . .	173 50	174 —
serbskie 100 frankowe	39 50	40 50
tureckie	73 30	74 10
węg. budowy tumu (Bazylika) .	9 15	9 40
kredytowe z r. 1858.	199 —	199 25
miasta Krakowa	27 40	— —
czerwonego krzyża austryackie .	18 —	18 40
„ węgierskie .	12 —	12 50
Rudolfa	23 50	24 25
miasta Stanisławowa	46 —	48 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 92	5 94
20-frankówki	9 92	9 94
Funty szterlingi angielskie . .	12 45	12 49
Marki niemieckie	61 07	61 17
Ruble papierowe	137 25	138 25

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*